Nr. 3. W Tarnowie 5go lutego 1904. **R. VIII.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 9 k. Półrocznie 4 k. 60 h.
Numer jeden 60 h.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

Za granicą przyjmują prenumeratę urzędy pocztowe. (l. 6279).
Inseraty
po 20 h. od wiersza petitowego.
Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas«.

„PRAEDICATE SUPER TECTA"!

Największą potęgą społeczną według Mickiewicza jest żywe słowo. Hasła poruszające masy przychodzą rzadko, robią swoje, a potem stają się własnością szkoły, która uważa się za dawczynię zdrowia społecznego przez to, iż tłómaczy i rozwija już obumarłe słowa ubiegłych wieków. Tak się dzieje w świecie — jeden Kościół katolicki, w którym Duch św. żyje i ciągle naucza, ma zawsze żywe słowo i ustawicznie spełnia polecenie: „*Idąc nauczajcie*".

Gdy świat czuje głód żywego słowa, gdy mu obmierzną suche formułki szkolarzy, stara się sam stworzyć sobie takie żywotne hasło — niestety wynajduje snadnie..... truciznę społeczną. Dziś mamy dość takich zgubnych społecznych i narodowościowych wołań. Świat ciągle chce nowości, z doświadczenia własnego czując swe starzenie się, ztąd też nie cierpi nauki kościelnej dowodząc, że jest przestarzałą, odpowiednią dla starożytnych, a co najwięcej średnich wieków, w czem się jednak bardzo myli. Kościół, opierając się na zasadzie Apostolskiej: „*Depositum custodi*" idzie ciągle naprzód i zawsze ma na każdy czas odpowiednie leki. Jedno tylko można uznać, iż niektórzy jego nauczyciele, zadowoleni z odrobiny prawdy, którą już poznali, nie chcą się ciągle uczyć — i wydają się zacofanymi — ale choćby ich była cała szkoła, to przecież nie są oni Kościołem! Drugie jeszcze trzeba uznać na obwinienie katolików postępowych, iż na nich sprawdza się Pańskie słowo: „*Synowie ciemności roztropniejsi są w swoim rodzaju od synów światłości*". Źli ruszają się, zgromadzają, krzyczą — i znać ich; dobrzy siedzą za piecem, boją się głośno odezwać i zdaje się, jakoby ich nie było, a tym-

czasem to ogromne mnóstwo ludzi pośrednich, niemających wyrobionego zdania, nieumiejących albo niechcących myśleć, oświadcza się za nauką społecznych działaczy. Występują przewrotowcy z całym arsenałem niby umiejętności i wiedzy, popularyzują najnowsze zdobycze naukowe, naciągając je do swoich zasad — a katolicy chcą tylko zakazów policyjnych, tylko się skarżą i płaczą jak stare baby, a prawie nic nie robią. W Kościele katolickim są skarby nieprzebrane prawdziwej wiedzy, opartej na nieomylnem słowie Bożem, są zasady stałe, pewne odrodzenie jednostki, rodziny, społeczności — lecz brak apostołów śmiałych, którzyby nie bojąc się ludzi więcej jak Boga, każdemu głosili prawdę. Mickiewicz pięknie powiedział, że w Kościele katolickim jest ogień, lecz duchowieństwo zatraciło sposób szerzenia go w świecie.

Kiedy obecnie wedle przyjętego powszechnie proroctwa na tronie św. Piotra zasiadł *Ignis ardens*, czas przypomnieć sobie słowa naszego Zbawcy: „*Ogień przyszedłem miotać na ziemię i czegóż chcę, jeno aby był zapalon*“? Leon XIII. kazał kapłanom opuścić zakrystye, wskazując, iż poza kościołem jeszcze większe pole ich pracy — dziś trzebaby wołać, aby opuścili książki i biblioteki, a za przykładem Najprzewielebniejszych Arcypasterzy jęli się pracy nad ludem prostym, aby książkowych teoryj doświadczyli w ciężkiej praktyce codziennego żywota, aby świat i ludzi sądzili nie według formułek podanych w kompendyach, ale z bezpośredniego zetknięcia się z dziurawą sukmaną i zgrzebną koszulą. Ile szkody płynie z braku łączności między poszczególnemi warstwami społecznemi, może osądzić ten, kto czyta o stosunkach hinduskich! Ile korzyści wypłynie z pracy nad ludem, wie dobrze ten, kto rozważy działalność publiczną naszego najsłodszego Mistrza, dającą się streścić w słowach: „*Żal mi tego ludu, iż są jako owce bez pasterza*“. Miał przecież lud żydowski święcone kapłaństwo, miał zakonnych doktorów, ale ci byli zamknięci w formułkach, w uczelniach, nie dbali o prostaczków. Pan Jezus prostych rybaków obiera na nauczycieli i daje im rozkaz: „*Praedicate super tecta*“! Najmłodszy profesor uniwersytetu krakowskiego miał w sąsiedniej parafii kazanie, ale tak jasne, tak zrozumiałe, choć przemawiał o trudnej tajemnicy, iż wszyscy nie mogli się go nasłuchać; w samych kapłanach wzbudził podziw. Oto wzór kapłana na dzisiejsze czasy! Czy tak wyglądałby katechizm, biblia, ascetyczne dziełka, apologetyka chrześcijańska, gdyby profesorowie (a tem bardziej nie-profesorowie) raczyli zstąpić z wysokości katedr, a jasno, po

prostu, starali się przemówić dzisiejszym językiem do każdego szukającego prawdy?

Każdy wiek ma swe błędy, upodobania, potrzeby—i katechizm, choć podaje prawdy niezmienne, musi się stosować do swego czasu. A obecny czy odpowiada potrzebom polskiego społeczeństwa w XX. wieku? Nie sposób podawać wszystkich jego braków, ale dość wziąść podręcznik seminarzycki moralnej i 12te pytanie średniego katechizmu, aby wiedzieć, że odpowiada on potrzebom jeszcze przedreformacyjnym. A wyliczanie błędów przeciw wierze, a za to brak pojęcia o Objawieniu, o podstawach wiary, o obowiązkach rodzinnych, narodowych! Ile się to czyta ciekawych rzeczy o badaniach biblijnych po uczonych czasopismach, a w podręcznikach szkolnych ani śladu tego — uczeń co innego się uczy, co innego potem słyszy — i zaraz rodzą mu się wątpliwości i traci wiarę.

Dziś coraz powszechniej przyjmuje się zasada, że chłop to fundament społeczeństwa, narodu, Kościoła — ale czy też w pracy naukowej, piśmiennej, kościelnej przebija się ta prawda? Czy widzimy to szczególne zajęcie się ludem wiejskim, jak tego gwałtowna potrzeba wymaga? Czy wiele robi się w tym kierunku, aby go o nowszych żywotnych zagadnieniach oświecić, aby go złączyć i urządzić w siłę polityczną, aby oprzeć na nim wolność kościelną? Ale co mówić o tak dalekich sprawach! Spytajmy się, czy z tą inteligencyą, z którą się trzeba ciągle spotykać, a która na każdym prawie kroku wypowiada pogańskie zasady, umiemy postępować tak, aby ją zwrócić do Objawienia, do Kościoła, do chrześcijańskiej praktyki? Nie dość, żeśmy powinni umieć z ich porządku przyrodzonego wprowadzić ich w nadprzyrodzony, ale według ich mody możemy im zabłysnąć taką nowością, o jakiej im się ani nie śniło, owszem możemy się zabawić w proroków i dziś już nakreślić im cały plan odrodzonego królestwa Bożego na ziemi, pokazać im drogi do niego i podać sposoby urzeczywistnienia.

Ale trzeba pamiętać o tej zasadzie: „*Praedicate super tecta*“! Wyjdźmy wśród ludzi, nie bójmy się ulicy, dajmy ludziom wypowiedzieć, co czują, co ich boli; nie krępujmy duchów drobiazgami, ale otwierajmy serca, bo na dnie każdy poza namiętnościami i błędami znajdzie tę iskrę, którą mu Bóg sam natchnął, a ta go do Boga doprowadzi. Patrzmy na wielkiego Apostoła, św. Pawła, głoszącego wolność ewangeliczną, a walczącego przeciw formułkarzom starozakonnym, uczmy się od niego dla wszystkich stać się wszystkiem, abyśmy mogli mówić z nim: „*Żyje we mnie Chrystus*“; a powiemy każdemu z nim: „*Wiem, komum uwierzył i pewny jestem*“!

Czyby dla pogłębienia tych poglądów, dla ich urzeczywistnienia, nie przydało się między młodszymi Braćmi jakie towarzystwo?

Proboszcz.

Dekadentyzm a religia katolicka w lirykach KAZIMIERZA PRZERWY-TETMAJERA.

(Cd.). Również ciekawym i dziwnym jest w tymże tomie utwór pt. „W wyobraźni“. — Poeta ma wizyę jakiegoś dziwnego zaświatowego kraju, już niegdyś widzianego. Pokazują się mu jakieś duże istoty, które on zwie siostrami, Eliana i Arikarna, a kraj, z którego one przyszły, zdaje się poecie własnym niegdyś domem i ojczyzną. Przez to chce nasz pieśniarz wyrazić, że wierzy w preexystencyę dusz. Ta wiara w czasie, gdy te wiersze były pisane, była modna we Francyi. — Dusza poety blada skarży się, że jej siostry nadziemskie takie jasne, a ona taka ciemna... A dlaczego ciemna?

Złem jest i cierpieniem życie. —

Znów pessymizm miota poetą. Następnie każe poeta tym siostrom nieziemskim patrzeć na „trupa“, wiszącego na krzyżu, nad którym krąży krzyk: Boże mój! Boże mój! Czemuś mię opuścił...?

Napróżno patrzę na wasze oblicze,
Napróżno chcę olśnić się pięknością waszą — —
Jestem człowiekiem i wraz z całym światem
Z mojego krzyża wskroś niebiosów krzyczę:
Boże mój! Boże mój! Czemuś mię opuścił.....?

Kto jest ten trup, niewiadomo! Zdaje się, że nim jest w tem miejscu chyba sam poeta, choć trupy nie krzyczą! Żeby jednak poeta miał się modlić do Boga ze swego dla effektu wystruganego krzyża, nie można wierzyć! Gdyby nasz neopoganin rzeczywiście wołał do Boga ze serca: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? pewnieby poezya jego całkiem inaczej wyglądała i wiara wróciłaby napowrót do serca.

A dalej narzeka poeta na owe dwie siostry, że wyciągnęły jego duszę, aby ona poszła na wierchy i burze:

Gdzieś, gdzie się z mgławic z niezmiernie wysoka
Patrzy — — i pada? — — — — —

Widać poeta nie lubi wyższych wzlotów, bo się boi, aby nie upadł, jeżeliby wyleciał za... wysoko.

I gdzież mię chcecie prowadzić? — zapytuje dalej nasz wizyoner. „Na wyspę szczęśliwą“?

Nie wierzę w szczęście.....

— — — — — — — — — —

Żaden duch człowiek szczęścia znać nie może.

Jak to być może, kiedy przecież śpiewał nasz dekadent, że szczęście prawdziwe może dać..... rozkosz zmysłowa? — Chyba, że należy tak rozumieć, iż według poety duch człowiek szczęścia prawdziwego nie zazna, zaś zwierzę człowiek go zazna. W takim razie jednak niepochlebnie wypadłby sąd dla poety.

A dalej takie znów wyznania słyszymy:

Jedyny Bóg mój stoi z twarzą ciemną — —
Bóg to nieświęty — — Ironią się zwie.....
Przed jego cichym, spokojnym ołtarzem,
Wraz z światem całym ja krwią moją kadzę,
Sercami komunikujemy.......
On jest Wszechstwórcą rzeczy i Grabarzem.

Znowu sobie nasz neopoganin nowego wyszukał boga... Ironię! Doprawdy! mogliby mu inwencyi politeistycznej pozazdrościć cezarowie rzymscy! Co trochę bowiem odmienia sobie p. Tetmajer bożków! Nowych tworzy, a starych obala! Ten, co sądzi, że Bóg nie chce, by świat był pobożnym, sam staje się pobożnym do nowego bożka i otacza go kultem, bo mu kadzi swą krwią, a komunikuje się z nim swem sercem. Wcale piękny wynalazek! I to może być po XIX. wiekach kultury chrześcijańskiej!

Ale biedny ten bożek Ironia, bo oto woła poeta do swych sióstr nadziemskich, aby go wiodły tam,

.......gdzie żadna istność się nie tarza,
Jak płaz przecięty w boleści i męce;
Gdzie niema Boga — ale i ołtarza,
Gdzie nic nie wstanie — lecz i nic nie ginie,
Gdzie jest Milczenie Wieczne, Ciche, Wielkie,
Gdzie jest Spokojnie.....

Co to za kraj jakiś bez życia? Nawet Nirwana sprzykrzyła się poecie, bo w Nirwanie wszystko obraca się w nicość, w niebyt, a tu pragnie poeta świata, gdzie nic nie wstaje, ale i nic nie ginie, kraju bez Boga, jakiejś pustki bezdusznej, bezżyciowej! — Poeta, który, zdaje się, nie wierzy w Boga, w Trójcę chrześcijańską, wymyśla sobie nawet nową trójcę pogańską, bo tak dalej śpiewa:

Łąko mistyczna
Przenajświętszej trójcy: Ciszy i Przestrzeni
I światła! — Na wspaniałość twoją
Oczyma duszy mojej obrócony
Widzę raj bytu!.....

A więc jest nawet raj neopogański! Wierzy, zdaje się, nasz dekadent silnie w ten raj, w tej „godzinie", bo tak się odzywa:

Wierzę w byt przyszły! W nieśmiertelność duszy!
Zło życia we mnie obudza tę wiarę — —
Musi być inny byt!.......

Zło życia nakłania dopiero poetę do wierzenia w nieśmiertelność duszy. Jest w tem pewna racya. Istotnie jeden z dowodów nieśmiertelności duszy wywodzi się z konieczności nagrody i kary. Nie może bowiem nasz rozum na to się zgodzić, by za zbrodnie i występki, by za gorszenie drugich czynem, czy pismami, choćby one miały najcudowniejszą formę, nie było gdzieś i kiedyś ścisłej odpowiedzialności i kary.— I oto do czego doszedł ów poeta, który w I. tomie nazywał duszę „myślącą gliną".

Poeta mimo to, że z początku nie był kontent, iż wizya odrywa go od ziemi, przecież wzbija się coraz wyżej.

To, co jest w duszy najwyższe, najczystsze,
Wyższe nad wszelką myśl i nad pojęcie,
Czasami tylko duszy dostrzegalne
W przepastnych wyżniach, jak motyle skalne:
Ma Wiebowzięcie...
Jestto wrócenie w niebo tryumfalne...
O Arikarno! O Eliano biała!
Niegdyś mi czysta Psyche ukazała
Rąb tego świata — — — — — — —

I dalej w barwnych, fantastycznych słowach opiewa nasz wizyoner to niebo neopogańskie „bez Boga", przez siebie wymarzone i tak się niem rozpala, iż dochodzi do takiego wniosku:

.......Błąd świata olbrzymi:
Byt materyalny: zniknął — być więc może
Szczęście. — — — — — —

A więc z materyalisty, pessymisty, robi się nagle transcedentalny idealista i optymista — i to w tym samym utworze. Bądź co bądź należy podziwiać giętkość i zmienność w umyśle poety. Żeby to był przedewszystkiem idealizm szczery, a dalej, żeby to był idealizm chrześcijański a nie neopogański, możnaby tylko poecie pogratulować, bo stałość w błędzie nie jest przecież konsekwencyą, ale pychą i nierozsądnym uporem. Niestety! widzieliśmy już tyle wierzeń poety, że w te idealne niebieskie zapały nikt nie uwierzy, tembardziej, że są one wymysłem naszego dekadenta, są niebem niechrześcijańskiem i niebem wcale głuchem, martwem, nudnem.— To też, choć poeta byt materyalny nazywa błędem świata, przecież woli ten byt, niż swe niebo, bo woła:

.....Teraz spać mi dajcie!
Dotknałem ręką złotego ołtarza
Illuzyi bytu. — — —

I żegna obie wizyjne siostry zapewnieniem ich, że

.....Chcę wierzyć, że kiedyś
Będę znów z wami, jak brat, że śmierć kruszy
Niewoli pęto
Na ducha wielkie, wieczne, górne Święto.....

Przecież tedy poeta jeszcze pewnie nie wierzy, tylko chce wierzyć! Oby chciał naprawdę wierzyć nie w wizye, ale w Prawdę wiekuistą, a nie byłoby u niego tylu rozmaitych a efemerycznych wiar i bożków, którymi niepotrzebnie siebie i drugich w błąd wprowadza, bałamuci i czas drogi im zabiera!

Kończąc uwagi o tomie IV. musimy wspomnieć o dwu dodatnich utworach tego tomu, a mianowicie o „Kolumnach Samsona“ i o jednym ustępie z cyklu „Qui amant“. — W „Kolumnach Samsona“ sprawdza się to, co wyżej powiedziałem, że poeta, gdy bierze temat z Biblii, a trzyma się jej tekstu, potrafi tworzyć rzeczy śliczne. Do wymienionego utworu wziął sobie nasz pieśniarz za temat ustęp z księgi Sędziów, gdzie jest mowa o tem, w jaki sposób Samson zemścił się ostatecznie na Filistynach. W formie wspaniałej, w języku i wierszu pięknym, przedstawia poeta tę chwilę, gdy Samson wezwany do świątyni Dagona na to, aby z niego ucztujący Filistyni błaznowali, wstrząsnął kolumnami świątyni i w jej ruinach siebie wybawił od hańby, a tysiące wrogów pogrzebał.

Dziwne wrażenie robi jeden ustęp z cyklu „Qui amant“. Coś zalatuje z tego wiersza, jakby w sercu dekadenta tliła jeszcze iskra miłości do Królowej Niebios, Maryi.

Swe życie przedstawia poeta jakby żeglugę.

Przez wielkie morze w noc ciemną i niemą
— — — — — — — — — —
Za mną, przedemną nie widać wybrzeży.
— — — — — — — — — —
Ster mój i wiosło nieruchome leży.
Za mną, przedemną ciemność.
Płynę.
Tam, dokąd łódź ma po przestworzu zmierza,
Altana z bluszczem stoi u wybrzeża,
— — — — — — — — — —
W altanie święta, jasna, marmurowa
Ziemi i nieba Pani i Królowa,
Biała Madonna. U jej stopy płonie
Oliwna lampka o blasku różowym
— — — — — — — — — —

Bóstwo w uśmiechu świeci marmurowym
— — — — — — — — — —
— — — — — Tam kogo doniesie
Łódka i lampa blaskiem go powita:
Serce mu z piersi z zachwycenia rwie się!
— — — — — — — — — —
Tam płynę. Wicher w żaglu moim jęczy —
Płynę — lecz lampki zobaczyć nie mogę.....
Wiem tylko, że jest i wskazuje drogę;
Wiem, że Madonna tam jasna i cicha
Ludzkiemu szczęściu słodko się uśmiecha
I błogosławi anielstwem swej twarzy
Łódź, co się u stóp Jej na morzu waży.
— — — — — — — — — —
Wiem to — a wkoło ciemność, bezkres wody,
Wilgotnych mgławic straszne korowody
I cisza grobu straszniejsza od burzy.
Płynę — na piersi głowa mi się skłania,
Źrenice mi się zamykają zwolna.....
Płynę........
— — — — — — — — — —
Zda mi się, płynę po śmierć w mojej łodzi.

Odezwała się w poecie polska krew, gdyż w krwi tej niejako jest już wyssana z mlekiem matki cześć ku Najśw. Panience Maryi. Dodatni to rys u dekadenta, że nietylko nie rzuca się nigdzie w swych wierszach, ani nie szarpie nigdzie wprost czci sług Kościoła, czci Najśw. Maryi Panny, co z predylekcyą czynią jego nędzni naśladowcy, ale nawet odczuwa, że na tem morzu zwątpień, po którem płynie, należy przedewszystkiem szukać ratunku u białej Madonny, że kogo tam łódka doniesie i lampa wiary go oświeci, temu serce rwie się w zachwyceniu, ten znajdzie miłosierdzie i pokój! Niestety! poeta nie chce chcieć; on, choć wie, że jest lampa wiary, że tę lampę znajdzie, gdy się rzuci do stóp Maryi, on tej lampy zobaczyć nie może, bo mu się jej widzieć nie chce.— Wie, że Madonna błogosławi łódź życia, co się u Jej stóp waży, ale on nie chce tam płynąć. Wkoło niego ciemność niewiary i zmysłowości, ale on woli tak płynąć, aby mu się głowa na piersi skłoniła i źrenice mu się zwolna zamknęły, aby zapłynął i obudził się .....gdzie? Volenti non fit injuria! — (C. d. n.).

Ks. Józef Koterbski.

Kazanie na niedzielę zapustną.

"Co chcesz, abym ci uczynił"?
(Łuk. 18, 31).

Temi słowy, mili bracia, zapytał niegdyś P. Jezus ślepego żebraka z Jerycho, mając go ze ślepoty ciała uleczyć! Temi też słowy, tylko w innem znaczeniu, odzywam się i ja do każdego z was dzisiaj w te dni zapustów, pragnąc wam oczy otworzyć na poznanie prawdziwego chrześcijańskiego wesela i szczęścia.

Wiadomo wam, drodzy moi, że w dni zapustne dwojakie bale pośród katolików się odbywają: jedne święte i całkiem zacne po kościołach — są to 40-godzinne nabożeństwa ku czci Najświętszego Sakramentu; drugie zaś światowe, płoche, niebezpieczne, a nawet całkiem grzeszne po domach miejskich i wiejskich — są to pijatyki, muzyki i tańce wśród licznych bezprawi i grzechów.

Otóż pytam cię dzisiaj i daję ci do wyboru, miły katoliku: co chcesz w zapusty? Czy zabawić się tu w kościele u stóp Jezusa Chrystusa, czy też tam, gdzieś daleko od kościoła, na sposób pogan i niedowiarków te dni przepędzić? Odpowiedz mi, co chcesz? Milczycie wszyscy? Tłómaczę to sobie, że wszyscy po kolei przez te 3 dni wedle możności będziecie przychodzili na ten święty bal duchowny, w kościele wystawiony i odprawiany! Ale nie wiem, czy wszyscy tak statecznymi w te 3 dni się pokażecie, żebyście i po nabożeństwie w domu siedzieli przy pracy i w domu wypoczywali, a grzesznych hałasów i zbiegowisk unikali. Zdaje mi się — ach bodajbym się mylił! — zdaje mi się, że w mojej parafii wielu będzie takich, co przez te 3 dni zapustne dwom panom naraz będą chcieli służyć: tu w kościele Panu Jezusowi, a tam gdzieś za kościołem zwyczajowi pogańskich zapustów. O bodaj takich połowicznych katolików nigdy nie było! Ale darmo! będą, jak dawniej bywali. Chcieć im perswadować, to próżna praca, bo oni na ustach zawsze mają gotowe wymówki do złego, ich nabożeństwo zwykle takie, że w kościele Panu Jezusowi jedną świeczkę, a djabłu zapalają po domach drugą. Chcecie najmilsi poznać niektóre wymówki tych połowicznych katolików co do uciech zapustnych, to wam je dzisiaj przytoczę i zbiję punkt za punktem za łaską Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego i za przyczyną Najśw. Maryi Panny.

Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament! Zdrowaś Maryo. —

* * *

1) Teraz są zapusty; trudno sobie wszystkiego odmówić. — Tak się wymawiają ci, co są katolikami więcej z imienia jak z życia. Trudno sobie wszystkiego odmówić! Cóż to ma znaczyć? Jeźli tu idzie o zwykłe pożywienie, o wciąganie powietrza do płuc, o picie wody, mleka lub kawy lub tym podobnych artykułów, przyznaję, że bez tego wszystkiego obejść się trudno, a nawet czasem niepodobna. Ale jeźli się rozchodzi o przesadne miary gorzałki, araku, lub innych trunków rozpalających, o śpiewki tłuste, o żarty grube, o niewstydliwości karczemne lub zaściankowe, pośród kieliszków i flaszek, o! to bez tego wszystkiego trzeba się koniecznie obejść nawet i w zapusty! Trzeba sobie tego wszystkiego koniecznie odmówić!

Powiadasz, że ci to trudno przychodzi? Wiem ja o tem, że trudno przychodzi wystrzegać się nieczystości i pijaństwa, a dochować czystości według stanu, trudno przychodzi utrzymywać się w trzeźwości pośród dzisiejszego rozpasania, zwłaszcza w dni zapustne, ale pomnij, że jeźli trudno ci teraz być pobożnym w zapusty, to stokroć ci trudniej będzie dostać się kiedyś do nieba, do wiecznych radości. Pomnij, mój drogi! że cóż się zdobywa na świecie bez trudu? bez kosztów? Pieczone gołąbki nie idą same do gąbki, powiada przysłowie. Tak też i cnota czystości i trzeźwości wiele trudów, wiele pracy po nas wymaga. Czyż więc dlatego mamy się tarzać w błocie nieczystości i pijaństwa, mamy dogadzać ciału nieporządnym sposobem? mamy się paść na duszy młótem wieprzów? Nie daj tego Boże! Święty Paweł upomina nas serdecznie tak (1. Cor. 10, 6): „Bracia nie pożądajmy złego, jako poganie pożądali, jak o nich napisano: „Szedł lud jeść i pić i wstał igrać“. Ani się porubstwa dopuszczajmy, jak niektórzy z pogan się dopuszczali i padło ich dnia jednego 23 tysiące (Rom. 13). Ale uczciwie, jako we dnie chodźmy — nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości“ (Eph. 5, 1), ale jako synowie światłości chodźmy w pobożności. — Tak upomina nas sam św. Paweł.

Zresztą, cóż to jest rozkosz cielesna w myślach, słowach lub uczynkach? Jestto trucizna, na oko niby słodka i rozkoszna, ale w istocie cierpka, gorzka i szkaradna, haniebna i zwierzęca, a bardzo krótka. — Pytam cię, drogi bracie, czy piłbyś rozkoszną truciznę, wiedząc, że za chwilkę i trochę słodyczy będziesz musiał umrzeć w boleściach? Ach nie piłbyś za nic w świecie, bo ci miłe to życie! Czemuż więc tęsknisz za grzesznemi rozkoszami, skoro one skosztowane przynoszą śmierć duszy? O nie bądź tak szalonym,

ale kieruj się rozumem i wiarą świętą! Nie mów, że ci trudno przychodzi odmówić sobie w te dni zapustne tej zdradliwej rozkoszy!

2) Teraz są zapusty! to tam wolno pohulać sobie, choćby i z obrazą Pana Boga! — Wolno pohulać sobie? mówisz. Nie obwijaj w bawełnę! Widzę, że chcesz powiedzieć, iż w zapusty wolno grzeszyć. Ale się grubo mylisz. W Piśmie św. (Eccl. 9, 20) czytamy, że wszystko ma swój czas. Jest czas, w którym się rodzimy i umieramy, jest czas do sadzenia i szczepienia i czas do żęcia. Jest czas do płakania i czas do śmiania. Jest czas milczenia i czas mówienia. I tak Pismo św. (a więc sam Duch św.) oznacza każdej czynności swój czas. Ale nie czytamy nigdzie w Piśmie św., żeby był czas do grzeszenia — owszem powiedziane jest: „Człowiecze! na wieki nie zgrzeszysz". (Eccl. 7).

Już przeszło 6 tysięcy lat upłynęło, odkąd Bóg stworzył ludzi na obraz i podobieństwo swoje i wytknął każdemu z nas obowiązki, a za wypełnienie ich obiecał wieczne zbawienie, ale nikomu Bóg nie oznaczył czasu, w którymby mu wolno było zgrzeszyć. Ztąd wynika, że tak w dni zapustne, jak i w inne dni całego roku nie wolno się upijać, nie wolno oddawać się rozpuście, kradzieży, nocnym schadzkom i tańcom nieuczciwym, bo i w tych dniach te występki są zawsze występkami — i w te dni nieprzyzwoite śmiechy, dwuznaczne żarty i bezwstydne mowy są obrazą Pana Boga.

3) Teraz są zapusty, to można Boga obrazić, bo choć się teraz ciężko zgrzeszy, to się w poście można wyspowiadać i ten grzech odpokutować! — Ty, co tak mówisz, słuchaj, co ci powiem. Więc chociaż cię kto w te zapusty podpali, okradnie, nie można mu tego brać za złe, bo to teraz zapusty? Wszak sobie potem nowe budynki postawisz! na miejsce skradzionego zboża, urośnie ci z ozimimy nowe! Więc wolno teraz i zbójcom zabić cię, bo to teraz zapusty? przecież choć on cię teraz zabije, to ty i tak na sąd ostateczny zmartwychwstaniesz! Utnie ci kto teraz głowę, co ci to szkodzi? wszak ci się ona na sądzie ostatecznym zrośnie z kadłubem i wróci do życia. Zgadzasz się ty na to wszystko, co ci teraz perswaduję? Widzę, że się nie zgadzasz! Wiedzże sobie tedy, że podobnie ani ja, a właściwie Pan Bóg i twoja dusza, nie może się na to zgodzić, żebyś teraz zgrzeszył, a w poście za to odpokutował. Pytanie, czy ci Bóg da łaskę do żalu prawdziwego, a bez łaski Bożej nie można mieć żalu nadnaturalnego. Gdybyś inaczej utrzymywał, nazwałbym cię heretykiem, według wyroku Soboru Trydenckiego, który postanawia: „*Ktoby mówił, że bez łaski Ducha św. może ktoś wierzyć lub pokutę czynić — niech będzie wyklęty*".

Nie mów tedy, luby katoliku, że co w zapusty nabroisz, to w poście odżałujesz, ale raczej zapamiętaj sobie słowa P. Jezusa: *„Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i pijaństwem i staraniem tego świata; ażeby na was z trzaskiem on dzień śmierci i sądu nie przypadł. A przeto czuwajcie, modląc się na każdy czas, abyście mogli śmiało stanąć przed Synem człowieczym t. j. Jezusem Chrystusem"!* (Łuk. 21, 54 i t. d.).

4) Teraz zapusty; wolno się ucieszyć.— Powiedzże mi, drogi bracie, jakie ma być to twoje ucieszenie się w dni zapustne? Może mają to być całonocne pijatyki, tańce z muzyką w karczmie lub gdzieindziej? bez nadzoru starszych? nawet bez wiedzy i pozwolenia rodziców, gospodarzy i przełożonych? Jeźli o takich karczemnych uciechach grzesznych mi mówisz, to nie chcę cię ani znać. Jużem ci pierwej powiedział, że grzeszyć nie wolno w zapusty! Tu ci tylko przypomnę, że jest przepis i ustawa cesarska, która zabrania zbiegowisk, tańców i muzyk karczemnych bez pozwolenia Urzędu gminnego. Wy też przełożeni gmin naszej parafii pamiętajcie sobie, żebyście się nie dali żydom lub komu innemu przekupić w te dni zapustne co do pozwolenia na muzyki. Powtóre nawet kiedyindziej, a tembardziej w zapusty, nie mogą nawet godziwe zbiegowiska się przeciągać poza 10tą godzinę wieczór. Za przekroczenie tego przepisu ck. Żandarmerya ma prawo pociągnąć do odpowiedzialności i naczelnika gminy i arendarza.

5) Teraz są zapusty, wolno się przecie po Bożemu ucieszyć.— Tak mówisz? Ja też nie bronię ci tego, jeźli tylko potrafisz ucieszyć się bez grzechu i obrazy Boskiej. Ale cię bardzo proszę o trochę uwagi. Gdyby ci twego ziemskiego ojca lub matkę po twarzy splwano, obito i skatowano, gdyby ci ich zamordowano, czy byłbyś na to obojętny, wesoły, zabawny i hulaszczy? Musiałbyś być chyba potworem, a nie synem! Wierzę, że nie byłbyś takim zapamiętałym, owszem nosiłbyś żałobę nietylko w sercu, ale i na ustach i w rozrywkach, a nawet na sukniach.

Teraz są zapusty wszerz i wzdłuż po świecie. Tysiące, już nie mówię pogan, nie heretyków, ale katolików z tych dni zapustnych czynią sobie dni rozpusty pogańskiej. Aż strach pomyśleć o tem. Zważ, jakie rany zadają ci ludzie ponownie Panu Jezusowi, na nowo krzyżując Go w sercach swoich, jak powiada św. Paweł. Powtarza się ze wszystkimi szczegółami Męka Pana Jezusa. W tych dniach będzie Pan Jezus oplwany szkaradnemi śpiewkami i pijaństwami, wydany poganom na urągowisko przez gorszące postępki

złych katolików, będzie naigrawany nieprzyzwoitymi żartami, będzie biczowany haniebnymi bezwstydami, będzie mnóstwem zbrodni zapustnych na nowo zabity! Kto? Syn Boży! najmiłościwszy nasz Zbawiciel, Ojciec najukochańszy, lekarz i przyjaciel najlepszy! Czyj? nasz i mój i twój, bracie drogi.

I tybyś jeszcze śmiał się teraz weselić? Teraz, gdy się Pan Jezus smucić i wstydzić, boleć i konać duchownie w sercach ludzi będzie musiał? Takaby to była miłość twoja dla Pana Jezusa, dla Tego, który cię miłością wieczną umiłował?

Jedni z was przynajmniej raz w rok przyjmują Pana Jezusa, inni 2 lub 3 razy do roku, inni nawet co miesiąc — i mielibyście teraz w zapusty cieszyć się ze światem, gdy Ewangelia św. dzisiejsza mówi żałośnie o Męce Pańskiej? Patrzcie: ornat fioletowy na znak żałoby, smutku i pokuty! *Oto wstępujemy do Jerozolimy, a Syn człowieczy będzie wydan poganom, oplwany, zbity, ubiczowany i do krzyża przybity.* P. Jezus powiedział: „*Biada wam, co się teraz cieszycie, bo będziecie potem się smucić i narzekać*“ — a „*Błogosławieni, którzy płaczą, bo oni będą pocieszeni*“.

Oto tyle wam, najmilsi, wypowiedziałem, żebyście wiedzieli, jak prawdziwi katolicy w dni zapustne żyć mają, tj. unikać wszystkich grzesznych uciech, a nawet i w godziwych rozrywkach się miarkować przez wzgląd na Mękę Pana Jezusa.

Mówiłem o ważnej rzeczy i w najlepszej intencyi, ale czy dobrze, czy skutecznie? Bóg raczy wiedzieć! Mówiłem, jak zdołałem. Gdyby z tego miejsca Święty mówił do was, n: p. św. Augustyn, umiałby was przekonać, jak marne i podłe są wszystkie uciechy światowe i obrzydzilibyście je sobie raz na zawsze. Gdyby wam dziś mówił o Najśw. Sakramencie św. Tomasz, Dr. Anielski — zapaliłyby się serca wasze większą wiarą, gorętszą miłością ku tej Najśw. Tajemnicy. — Gdyby św. Bonawentura mówił wam o Męce Pańskiej, krajałyby się serca wasze na jej wspomnienie i na widok grzechów, które tej męki były przyczyną. Gdyby wam mówił dzisiaj św. Bernard, ten wielki czciciel Matki Najśw., z pewnością za Jej przyczyną przy swojej miodopłynnej wymowie porwałby was za serca. Ale gdy ja, nędzny i niewymowny kapłan, do waszego szanownego zgromadzenia przemawiam, doprawdy wątpię, czy kogo powstrzymam od tych grzechów zapustnych! Czy obudziłem w kim szczere nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, do Matki Najświętszej? Cóż tedy uczynię? Oto zwracam się do Ciebie, Panie Jezu! Ty znasz serca nasze i pragnienia nasze! Słyszałeś też, o Jezu i dzisiejszą naukę. Usiłowałem moich parafian oderwać

od zabaw i uciech światowych, któremi się Ty brzydzisz i od tych nawet, które choć są godziwe, ale niestosowne. O Panie! Ty wiesz, że się pogniewali na mnie światowcy i nazwali mię w duchu zbyt surowym. I ci nawet, co mię uważnie słuchali, może się zniechęcają, żem się starał odwieść ich od uciech zapustnych, nawet dozwolonych! O P. Jezu! spraw, aby wytrwali przy Tobie. Ty wiesz, że chodzi tu nie o moją, ale o Twoją służbę, o Twoją chwałę i o zbawienie dusz tych ludzi. Przeto proszę Cię wspólnie z tym ludem, przez boleści Matki Twojej, przez rany Twoje, przez miłość Ojca i Ducha św.: pociągnij nas i ludek ten Boży do Siebie, przemawiaj doń sam przy tej Adoracyi Najśw. Sakramentu, daj nam zażyć Twojej świętej słodkości, żebyśmy nie wzdychali jak żydzi za cebulą egipską, za marnemi ziemskiemi uciechami, ale przy Tobie i z Tobą trwali, w Tobie żywot nasz prowadzili i w Tobie odpoczywali — tu docześnie — a po naszej śmierci wiekuiście w niebie. Amen.

Ks. Jan Wróbel.

SZKICE KATECHEZ

na tle „Małego Katechizmu salcburskiego".

*P. 138. Czego zakazuje drugie przykazanie Boskie?

Drugie przykazanie Boskie zakazuje znieważać imię Boskie.

*P. 139. Kiedy znieważa się imię Boskie?

Imię Boskie się znieważa:

1. gdy się je wymawia bez uszanowania;

2. gdy się przeciw Bogu bluźni;

3. gdy się przysięga grzesznie, lub gdy się przysięgi nie dotrzymuje, choć można jej dotrzymać (krzywoprzysięstwo);

4. gdy się ślubu nie dotrzymuje.

Praeparatio. Napisać na tablicy tekst przykazania i wyjaśnić wyrazy: „na daremno".

Propositio. Opowiedzieć, jak Faryzeusze i zły łotr szydzili z P. Jezusa. P. 138, 139 punkt 2) 1). Przysięga Heroda. 139 p. 3). Ślubowanie pielgrzymki. 139. p. 4).

Explicatio. Zastosowanie do życia dzieci. Rachunek sumienia z tego przykazania. Nagroda łotra, wykonującego to przykazanie. Na co Bóg stworzył świat? „Święć się imię Twoje"! Święto Imienia Jezus i Imienia Maryi.

Aplicatio. Zachęta do pobożnego odmawiania: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

*P. 140. Co nakazuje trzecie przykazanie Boskie?

Trzecie przykazanie Boskie nakazuje dzień Pański święcić.

*P. 141. Który jest dzień Pański?

W N. Zakonie dniem Pańskim jest niedziela, a w St. Zakonie była sobota (sabat).

P. 142. W jaki sposób należy święcić niedzielę?

Niedzielę należy święcić w ten sposób, iż potrzeba wstrzymać się od prac służebnych, wziąć udział w przepisanem nabożeństwie i spełniać pobożne uczynki.

Praeparatio. Napisać na tablicy trzecie przykazanie i zwrócić uwagę na dodatek: „Pamiętaj“!

Propositio. Stworzenie świata. Dzień zmartwychwstania P. J. Dzień zesłania Ducha św. P. 140, 141, 142.

Explicatio. Komu wolno a) robić coś ciężkiego, b) opuścić Mszę św.? Rachunek sumienia z trzeciego przykazania. Nagrody za ścisłe święcenie niedziel i świąt.

Aplicatio. Zachęta do lektury pobożnej w niedziele.

*P. 143. Co nakazuje czwarte przykazanie Boskie?

Czwarte przykazanie Boskie nakazuje rodziców szanować, miłować i słuchać.

*P. 144. Dlaczego dzieci obowiązane są rodziców szanować, miłować i słuchać?

Dzieci obowiązane są rodziców szanować, miłować i słuchać, gdyż rodzice zastępują im miejsce Boga i są po Bogu największymi ich dobroczyńcami.

*P. 145. Co przyobiecał Bóg dzieciom, które czczą ojca i matkę?

Dzieciom, które czczą ojca i matkę, przyobiecał Bóg w tem życiu opiekę i błogosławieństwo, a po śmierci szczęśliwość wieczną?

*P. 146. Czego mają się obawiać dzieci, które nie czczą ojca i matki?

Dzieci, które nie czczą ojca i matki, mają się obawiać w tem życiu przekleństwa Bożego, a w przyszłem wiecznego potępienia.

Praeparatio. Napisać czwarte przykazanie na tablicy i zwrócić uwagę na dodatek: „abyś.....“

Propositio. Zachowanie się P. Jezusa w Nazarecie względem św. Józefa i Najśw. Maryi Panny. Tembardziej inne dzieci powinny rodziców szanować, miłować i słuchać, bo rodzice.. P. 144, 143.

Explicatio. Rachunek sumienia z IVgo przykazania względem rodziców i przełożonych. Kary na złe dzieci. Cham. 146. Nagrody

dla dobrych dzieci. Józef egipski. 145. Sposoby okazania rodzicom uszanowania, miłości i posłuszeństwa.

Aplicatio. Zachęta do modlitwy za rodziców.

*P. 147. Czego zakazuje piąte przykazanie Boskie?

Piąte przykazanie Boskie zakazuje szkodzić sobie i bliźniemu na ciele albo na duszy.

Praeparatio. Nie zabijaj a) ciała, b) duszy!

Propositio. Śmierć Abla. Biczowanie P. Jezusa. Nie szkódź na życiu i zdrowiu ciała! Na co szatan kusi ludzi? Nie szkodź na duszy! P. 147.

Explicatio. Rachunek sumienia z V. przykazania. O roztropnem szanowaniu zdrowia i korzyściach ztąd płynących. Pijaństwo. Palenie cygar.

Aplicatio. Przestroga przed gniewem.

Podstawy socyalnej akcyi chrześcijańskiej.

Spory, jakie ujawniają się we Włoszech między konserwatystami a demokratami chrześcijańskimi co do zasad i taktyki przy reformach socyalnych, spowodowały, że Ojciec św. Pius X. dnia 18 grudnia 1903 *motu proprio* ogłosił streszczenie najważniejszych zasad, wyjętych z encyklik Leona XIII. i polecił ich się trzymać. Oto one:

I.

Społeczeństwo ludzkie, jakiem Bóg je ustanowił, składa się z *żywiołów nierównych,* jak nierównemi są członki ciała ludzkiego; uczynić je wszystkie równymi, jest niemożliwem i wynikłoby ztąd zniszczenie społeczeństwa samego. (Encykl. *Quod Apostolici muneris* z 27go grudnia 1898).

II.

Równość różnych członków społecznych polega tylko na fakcie, że wszyscy ludzie wywodzą pochodzenie swoje od Boga Stwórcy; zostali odkupieni przez Jezusa Chrystusa i mają wedle ścisłej miary swych zasług i win być sądzeni przez Boga i wynagrodzeni lub ukarani. (Encykl. *Quod Apostolici muneris).*

III.

Ztąd wynika, że w społeczeństwie ludzkiem wedle porządku Bożego są książęta i poddani, chlebodawcy i proletaryusze, bogaci i biedni, mądrzy i nieświadomi, szlachta i plebeusze, którzy połączeni wszyscy jednym węzłem miłości, pomagają sobie wzajemnie, aby osiąg-

nąć cel ostateczny w niebie, a tu na ziemi dobrobyt materyalny i moralny. (Encykl. *Quod Apostolici muneris*).

IV.

Człowiek ma nietylko prosty użytek z dóbr ziemskich, jak zwierzęta, ale nadto stałe prawo własności; nietylko posiadanie tych rzeczy, które się niszczą w użyciu, ale także tych, których używanie nie niszczy. (Encykl. *Rerum novarum* z 15 maja 1891).

V.

Własność prywatna, owoc pracy, przemysłu, lub innego nabytku albo innego nadania, jest niezaprzeczonem prawem natury i każdy może wedle swego upodobania rozporządzać nią rozsądnie. (Encykl. *Rerum novarum*).

VI.

Aby usunąć rozdźwięk między bogatymi a proletaryuszami, sprawiedliwość musi być wspartą przez miłość. Nie ma prawa zwrotu z wyjątkiem, gdy sprawiedliwość została naruszoną. (Encykl. *Rerum novarum*).

VII.

Dla proletaryusza i robotnika takie są *obowiązki sprawiedliwości:* dostarczać w zupełności i wiernie pracy, którą umówiono z własnej woli i wedle sprawiedliwości; nie uszkadzać dóbr i nie obrażać osób pracodawców; wstrzymywać się od czynów gwałtownych w obronie swych praw i nie zamieniać ich na bunt. (Encykl. *Rerum novarum*).

VIII.

Dla kapitalistów i pracodawców te są obowiązki sprawiedliwości: płacić należne myto robotnikom; nie czynić szkody ich słusznym oszczędnościom ani gwałtem, ani defraudacyą, ani lichwą jawną lub skrytą; udzielać im wolności do spełnienia obowiązków religijnych; nie wystawiać na zgubne pokusy i niebezpieczeństwa skandalu; nie odwracać ich od ducha rodzinnego i zamiłowania oszczędności; nie obarczać ich pracą, nie odpowiadającą ich siłom, albo mało zgodną z ich wiekiem lub płcią. (Encykl. *Rerum novarum*).

IX.

Dla bogatych i tych, którzy posiadają, *obowiązkiem miłości* jest wspomaganie biednych i nędzarzy wedle zasady ewangelicznej. Ta zasada obowiązuje tak poważnie, że zażąda Bóg z niej rachunku w sposób specyalny w dniu sądu, jak powiedział sam Chrystus. (Mat. XXV. Encykl. *Rerum novarum*).

X.

Biedni następnie nie powinni rumienić się z powodu swego ubóstwa, ani nie gardzić miłosierdziem bogatych, pomnąc zwłaszcza na

Jezusa Zbawiciela, który mogąc narodzić się wśród bogactw, stał się biednym, aby uszlachetnić ubóstwo i wzbogacić je zasługami niezrównanemi dla nieba. (Encykl. *Rerum novarum*).

XI.

Do rozwiązania kwestyi robotniczej mogą wielce przyczynić się kapitaliści i robotnicy przez urządzenia, przeznaczone ku wspomaganiu potrzeb, oraz zbliżeniu się i połączeniu obydwóch klas. Takiemi są Tow. wzajemnej pomocy, liczne zabezpieczenia prywatne, patronaty dla dzieci, a zwłaszcza korporacye sztuk i rzemiosł. (Encykl. *Rerum novarum*).

XII.

Ku temu celowi jest szczególnie skierowaną akcya ludowa chrześcijańska, albo *demokracya chrześcijańska* z jej licznemi i przeróżnemi dziełami. Owa demokracya chrześcijańska następnie ma być zrozumianą w znaczeniu już określonem, które bardzo dalekiem jest od znaczenia *demokracyi socyalnej* i ma za podstawę zasady wiary i moralności katolickiej, a zwłaszcza zasadę nienaruszania w jakikolwiek sposób nietykalnego prawa własności prywatnej. (Encykl. *Graves de communi* z 18 stycznia 1901).

XIII.

Nadto demokracya chrześcijańska nie powinna nigdy mieszać się do polityki, ani nie powinna służyć partyom i celom politycznym; to nie jest jej zadaniem; ale ma ona być akcyą dobroczynną na rzecz ludu, opartą na prawie przyrodzonem i naukach Ewangelii. (Encykl. *Graves de communi).* (Instrukcya św. Kongregacyi dla spraw duchownych nadzwyczajnych z 27 stycznia 1902).

Demokraci chrześcijańscy we Włoszech mają absolutnie wstrzymać się od uczestniczenia w jakiejkolwiek akcyi politycznej, która w obecnych stosunkach, *z względów wyższego rzędu,* jest tam zabronioną każdemu katolikowi. (Intr. cit.).

XIV.

Spełniając posłannictwo swoje, demokracya socyalna ma bardzo ścisły obowiązek zależenia od władzy duchownej, okazania biskupom i ich zastępcom zupełnego poddania się i całkowitego posłuszeństwa. Nie jest to zasługi pełną gorliwością, ani szczerą pobożnością, przedsiębrać sprawy nawet dobre i piękne same w sobie, jeżeli nie są aprobowane przez prawowitego Pasterza.

XV.

Aby ta akcya demokratyczna chrześcijańska miała jednolitość kierunku we Włoszech, będzie musiała być prowadzoną przez stowarzyszenie kongresów i komitetów katolickich, którego długie i chwa-

lebne prace tyle zasłużyły się około Kościoła św. i któremu Pius IX. i Leon XIII. świętej pamięci, powierzyli zadanie kierowania ogólnym ruchem katolickim, zawsze pod auspicyami i pod władzą biskupów.

XVI.

Pisarze katoliccy we wszystkiem, co dotyczy interesów religijnych i działania Kościoła w społeczeństwie, mają poddać się w zupełności, z wiedzą i wolą, jak wszyscy inni wierni, swym biskupom i Namiestnikowi rzymskiemu. Mają oni strzedz się głównie uprzedzania, w każdym ważnym przedmiocie, sądu Stolicy Apostolskiej. (*Instrukcya* św. Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw duchownych).

XVII.

Pisarze demokratyczno-chrześcijańscy, jak wszyscy pisarze katoliccy, mają przedkładać zapobiegającej cenzurze Ordynaryatu wszystkie pisma, które dotyczą religii, moralności chrześcijańskiej i etyki przyrodzonej, na mocy konstytucyi *Officiorum et munerum* (art. 44). Wedle tejże konstytucyi (art. 41) kapłani, którzy publikują pisma o charakterze czysto technicznym, mają najprzód uzyskać przyzwolenie Ordynaryatu. (*Instrukcya* św. Kongregacyi dla spraw duchownych nadzwyczajnych).

XVIII.

Mają oni nadto wytężać wszystkie usiłowania i ponieść wszelkie ofiary, aby utrzymać między sobą panowanie miłości i zgody, zabraniając sobie wszelkiej zniewagi i wszelkiej wymówki. W razie istnienia przyczyny do waśni, mają przed publikacyą czegokolwiek w gazetach, zwrócić się do władzy duchownej, która postąpi wedle sprawiedliwości. Jeżeli ta władza ich napomni, niechaj usłuchają szybko, bez wybiegów i bez skarg; co najwyżej pozostaje odwołanie się do władzy wyższej wedle reguł i warunków przepisanych. (*Instrukcya* św. Kongregacyi dla spraw duchownych nadzwyczajnych).

XIX.

Wreszcie pisarze katoliccy, broniąc sprawy proletaryuszów i biednych, powinni powstrzymać się od sposobu wyrażania się, któryby mógł natchnąć lud niechęcią do klas wyższych społeczeństwa. Niechaj nie mówią o prawnych żądaniach i sprawiedliwości wtenczas, gdy chodzi o proste miłosierdzie, jak to wyjaśniono wyżej. Niechaj pamiętają, że Jezus Chrystus chciał połączyć wszystkich ludzi węzłem wzajemnej miłości, która jest doskonałością sprawiedliwości i która ma obowiązek pracowania dla dobra wzajemnego. (*Instrukcya* św. Kongregacyi dla spraw duchownych nadzwyczajnych). —

O stosunku katechetów do dyrektora i grona nauczycielskiego.

(Dok.). 8. Gdzie dyrektor zakładu i nauczyciele katoliccy religijnym sposobem myślenia, udziałem w nabożeństwach kościelnych, przystępowaniem do św. Sakramentów, manifestują się jako wierni katolicy i wśród otoczenia swego w duchu katolickim oddziaływać usiłują, tam usiłowania i prace katechety będą ułatwione i skutecznie poparte. Zjednać sobie to współdziałanie i poparcie dyrektora i grona nauczycielskiego powinno być usilnem staraniem katechety. Rękojmią tego poparcia jest powaga katechety i przyjacielski stosunek z gronem nauczycielskiem. Gruntowne wiadomości teologiczne, ogólne wykształcenie katechety, gdy nie obce mu są wiadomości z przedmiotów świeckich, dalej nieskazitelność charakteru, gorliwość kapłańska około wychowania religijnego młodzieży, zjednają katechecie powagę w gronie nauczycielskiem; szacunek okazywany dyrektorowi i nauczycielom, życzliwe popieranie naukowej i wychowawczej pracy nauczycieli, unikanie sporów, a w razie powstania spornej kwestyi usiłowanie załatwienia jej sposobem przyjacielskim, zjednają katechecie zaufanie i cześć w gronie, które nie odmówi katechecie przez się szanowanemu i kochanemu swego poparcia.

9. Mówiąc o stosunku katechety do władz szkolnych potrącił X. Referent i o stosunek katechety do młodzieży, nadmieniając, że o stosunku tym rozstrzyga jego stanowisko jako duszpasterza i ojca duchownego młodzieży. Jako duszpasterz powinien katecheta młodzież otaczać ojcowską miłością, zwłaszcza młodzież uboższą i starać się jej miłość i przywiązanie pozyskać; powinien być dla niej przystępnym, chętnie ją wspierać, bronić jej, pośrednicząc między nią a nauczycielami, nie być skorym do karania jej notą ujemną z obyczajów lub z nauki religii, bo ojcu przystoi raczej chwalić, niż ganić, raczej nagradzać, niż karać, a do kary ma się dopiero wtedy uciekać, gdy wszystkie środki okazały się bezskutecznymi [1]).

---

[1]) Czcigodny Referent ma niewątpliwie racyę... w warunkach *normalnych*. Gdzie jednak zasada liberalna: „laissez faire, laissez aller" przyjęła się w gronie nauczycielskiem, gdzie wychowawcy pojmują etykę „szeroko", a nie według „ciasnych" zasad ewangelicznych, tam katecheta nie może oglądać się na popularność, lecz powinien złe napiętnować i wyrabiać w uczniach sumienie. Przy zbytniej pobłażliwości bowiem innych członków grona nie przelicytuje ich w popularności na stałe, bo przecież nie będzie mógł pochwalać tyle jak liberalni świeccy, a straci resztę szacunku u uczniów: ma być przeto *ojcem* rozważnym, a nie *matką* rozpieszczającą. Swoją drogą wytknąć złe powinien nie drogą

10. Wreszcie X. Referent celem osiągnięcia jednolitego postępowania w prowadzeniu młodzieży zalecił zgromadzonym XX. katechetom przestrzeganie następujących zasad:

1) Przy końcu wakacyi ułożyć specyalny plan naukowy na podstawie planu normalnego obowiązującego w dyecezyi, uwzględniając stosunki miejscowe, liczbę godzin przeznaczonych na naukę religii, — wpisać go do dziennika, — dalej ułożyć plan pieśni i modlitw, które mają być używane przed nauką i po nauce [1]), postarać się w porozumieniu z dyrektorem zakładu o umieszczenie ich w stosownem miejscu w klasie.

2) Zapowiedzieć w porozumieniu z X. proboszczem początek roku szkolnego (w szkołach ludowych), czas zapisów młodzieży do szkoły, nabożeństwo z powodu rozpoczęcia roku szkolnego z zaproszeniem rodziców i opiekunów. Egzorta wstępna powinna być w kościele.

3) Postarać się, aby w każdej klasie znajdował się obraz Pana Jezusa lub N. P. Maryi lub św. Patrona, a przynajmniej w jednej sali portret Ojca św. i Biskupa dyecezalnego.

4) Na pierwszych godzinach szkolnych wyłożyć młodzieży szkolnej obowiązki chrześcijańskie: odprawiania modlitwy rannej i wieczornej, odnawiania z rana dobrej intencyi i postanowień poprawy, robienia wieczór rachunku sumienia; ułożyć młodzieży porządek spraw codziennych, wskazać sposób zachowania się w domu i szkole, tudzież środki zaradcze przeciw pokusom itd.

5) Młodzież starszą przysposobić do spowiedzi i Komunii św. na początku roku, — nie pomijać przygotowania i przed spowiedziami w ciągu roku; co do czasu potrzebnego do przygotowania porozumieć się z dyrektorem.

---

urzędową, lecz prywatnie — jak ojciec duchowny synom, bo dąży nie do ukarania lecz do poprawienia uczniów. I tu jednak zdarzają się trudności, gdy dyrektor-biurokrata żąda, aby go katecheta zawiadomił o każdem złem, spostrzeżonem i z owych zawiadomień robi urzędowy użytek, na co oczywiście katecheta zgodzić się nie może, jeźli nie chce stracić zaufania u uczniów. Przy klasyfikacyi z przedmiotu nie można również być zbyt pobłażliwym, bo się doprowadzi do lekceważenia nauki religii; miarą powinien być plan nauki obowiązujący w danej klasie, przyczem jednak uwzględnić należy warunki społeczne, wśród których uczeń przebywa, jak np. chorobę, nędzę, zimno, które nie pozwala mu się uczyć regularnie, brak podręczników, zmartwienie wskutek zajść w rodzinie itp. In medio virtus! (D. R.).

[1]) W dyecezyi tarnowskiej plan taki dla szkół ludowych i wydziałowych, ułożony przez Konsystorz, ogłosiła wszędzie c. k. Rada szk. krajowa. Skutek jest pomyślny. (Dop. Red.).

6) W przeciągu roku zaznajamiać młodzież z modlitwami i pieśniami używanemi w kościele, tudzież z celami i znaczeniem bractw kościelnych; po pierwszej Komunii św. zapisać młodzież do bractwa Serca P. Jezusa [1]), w rocznicę pierwszej Komunii do bractwa różańcowego.

7) Przed każdym nowym okresem roku kościelnego zaznajamiać młodzież z dotyczącymi obrzędami kościelnymi, wykazać ich znaczenie i zachęcać do udziału w nabożeństwie.

8) Pielęgnować wśród młodzieży nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, zachęcając ją do adoracyi; nabożeństwo do Najśw. Panny, do św. Patronów polskich, zaznajamiając ją z ich życiem.

9) Nauczać młodzież klas wyższych służenia do Mszy św. i do innych nabożeństw kościelnych.

10) Postarać się, aby młodzież posiadała potrzebne podręczniki do nauki religii, różańce, medaliki,.....; z książek do modlenia polecenia są godne: dla młodzieży klas niższych: książeczka do nabożeństwa X. Sarny, X. Riedla, upominek dla młodzieży X. Hołubowicza; dla młodzieży klas wyższych: Rodzina św. X. Stachyraka, Manuale precum....

11) Otaczać młodzież opieką, starając się o umieszczenie jej na stancyach stosownych, wskazać jej, jak się ma urządzić podług zasad chrześcijańskich (obraz Świętego nad łóżkiem, krzyżyk, woda święcona, modlitwa wspólna ranna i wieczorna, przed obiadem i po obiedzie itd.).

12) Zająć się młodzieżą uboższą i zdolniejszą, a szczególnie tą, która ma powołanie do stanu kapłańskiego.

13) Krzewić wśród młodzieży cnoty i zwyczaje chrześcijańskie (pobożność, skromność, sumienność w spełnianiu obowiązków, punktualność, uszanowanie starszych, zwłaszcza kapłanów, posłuszeństwo itd.); ochraniać ją przed złymi wpływami, czytaniem pism i książek szkodliwych, a wskazywać jej i pożyczać dobre pisma i książki.

14) Przeglądnąć bibliotekę szkolną, aby usunąć dzieła nieodpowiednie i szkodliwe dla młodzieży, a postarać się o zaopatrzenie jej w dzieła treści religijnej i moralnej.

15) Pielęgnować śpiew kościelny, rozbudzać wśród młodzieży zamiłowanie śpiewu i w tym celu działać w porozumieniu z nauczycielem śpiewu, czuwać, aby młodzież na naukę śpiewu uczęszczała.

16) Każdą godzinę religii rozpoczynać i kończyć pieśnią i modlitwą — a egzortę rozpoczynać pieśnią do Ducha św.

---

[1]) Poradną jest rzeczą już po pierwszej Spowiedzi zapisać dzieci do bractwa Szkaplerza Karmelitańskiego. (D. R.).

17) Przy udzielaniu nauki religii trzymać się metody psychologicznej, składającej się z następujących pięciu stopni formalnych: przy nauce katechizmu: 1. z przygotowania (powtórzenia), 2. z przedstawienia nowej materyi naukowej, 3. wyjaśnienia, 4. uzasadnienia, 5. zastosowania; przy nauce historyi biblijnej, historyi kościelnej, liturgiki: 1. z przygotowania, 2. z przedstawienia (opowiadania, opisywania), 3. wyjaśnienia, 4. wyłożenia, 5. zastosowania.

18) Postarać się, aby szkoła zaopatrzyła się z czasem w środki naukowe, potrzebne do wyjaśnienia i ożywienia nauki religii, jak obrazy (Herdera, Schreibera, Schnorra), mapy (Palestyny, półwyspu Synajskiego z Egiptem, Małej Azyi do podróży św. Pawła, mapy państwa Rzymskiego do historyi kościelnej, mapy dyecezyi), plany Jerozolimy, Rzymu starożytnego, Aten, obrazy liturgiczne, skyoptykon z widokami miejsc biblijnych lub stereoskop i t. d.

19) Posługiwać się przy wykładzie metodą graficzną (napisaniem lub narysowaniem na tablicy szkolnej).

20) Przy udzielaniu nauki religii robić użytek z przedmiotów świeckich, jak z ustępów moralnych, zawartych w książkach do czytania, z historyi powszechnej, literatury i t. d., a wywzajemniając się wskazywać nauczycielom języków tematy z dziedziny historyi biblijnej, historyi kościelnej, liturgiki.

21) Zapisywać po godzinie religii materyał w dzienniku przechowanym w domu, względnie w dzienniku znajdującym się w kancelaryi parafialnej (XX. Wikarzy).

22) Rekolekcye wielkanocne dla młodzieży odbywać w środku postu wielkiego, a nie w pierwszych dniach wielkiego tygodnia, kiedy to młodzież myśląc już o feryach świątecznych najmniej jest usposobioną do korzystania z rekolekcyi.

23) Obchodzić święto św. Patrona szkolnego uroczyście, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przystąpieniem młodzieży do Sakramentów św. i popołudniowem nabożeństwem.

24) Ułatwiać młodzieży starszej przyjęcie Sakramentu bierzmowania i w tym celu, porozumiawszy się z Najprzewielebniejszym Arcypasterzem, albo przybyć z młodzieżą do Przemyśla, albo uprosić Najprzew. Arcypasterza o przybycie w tym celu do miejsca, w którem zakład się znajduje.

25) Młodzieży, odjeżdżającej na święta lub na wakacye, przypomnieć, jak się ma w czasie wolnym zachować, mianowicie przypomnieć, żeby uczęszczała na Mszę św., jeżeli nie codziennie, to przynajmniej w niedziele i święta, żeby nie zaniedbywała modlitwy rannej

i wieczornej, posłuszną była rodzicom, pomagała w pracy, wystrzegała się złych towarzyszów.

56) Kończyć rok szkolny nabożeństwem solennem w kościele parafialnym w połączeniu z egzortą i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. —

Z LITURGIKI.

Władzę udzielania odpustów, przysługującą Kardynałom i Biskupom, Ojciec św. Pius X. rozszerzył z dni 40 na 100 (Kardynałom i Arcybiskupom), a na 50 dni Biskupom „dum tamen serventur cuncta huc usque ab eisdem servata in huiusmodi Indulgentiarum elargitionibus.“ (Św. Kongr. Odp. 28. sierpnia 1903).

Wiadomo, że od od IV. soboru laterańskiego (can. 62) ograniczona była władza Biskupów udzielania odpustów do dni 40; jedynie w sam dzień poświęcenia kościoła lub ołtarza mogli udzielić odpustu jednego roku. Odpusty owe są per modum absolutionis, a zatem nie mogą być ofiarowane za dusze zmarłych; nie mogą ich też udzielić Biskupi tytularni, którzy nie mają jurysdykcyi nad ludem, a przeciwnie może udzielić Biskup prekonizowany (podobnie i Papież wybrany), lubo jeszcze nie konsekrowany.

Odpust 40 dni nosi nazwę kwadrageny, bo według dawnych praw kościelnych w roku pokutnym osobliwsza pokuta przypadała na post 40 dniowy (quadragena z wyrazu quarantena).

Niewolno też udzielać pewnym rzeczom lub czynom pobożnym odpustu 50 dni, jeźli już zkądinąd odpust 50 dni lub większy jest do nich przywiązany. (Ephem. liturg.).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Zarządzenia Piusa X. dowodzą, że *Rzym* jest istotnie sercem Chrześcijaństwa, które odczuwa iześrodkowuje w sobie potrzeby wszech narodów, a Ojciec św. jest głową, która na wszystko zaradzić się stara. Wiadomo, jak głęboko sięgnął np. w sprawę śpiewu kościelnego, a uczynił to w owym roku, kiedy cały świat katolicki obchodzić będzie (w marcu) 1300-letnią rocznicę śmierci wielkiego reformatora śpiewu, św. Grzegorza Wielkiego. Akcyi chrześcijańsko-socyalnej przypomniał podstawy, z której jej zbaczać nie wolno, jeźli nie ma się wypaczyć w niechrześcijańską walkę klasową. Zarządził też, by odniesiono napowrót do katakomb relikwie niewiasty Fortissima, uważanej za męczennicę na podstawie flaszeczki z krwią, znalezionej przy zwłokach. Już bowiem w roku 1840 de Buc, Bollandysta z Brukseli, zakwestyonował autentyczność owej krwi, a archeolodzy: baron Kanzler, a

zwłaszcza prałat de Waal, udowodnili świeżo, że w tym razie chodziło o płyn jakiś, odwaniający zwłoki i zapobiegający zaduchowi w katakombach. Kongregacya św. Obrzędów postanowiła poddawać ścisłej analizie zawartość flaszeczek, zanim uzna relikwie za męczeńskie i pozwoli je wynieść z katakomb. Im więcej ścisłości w badaniach, tem lepiej, bo tem pewniejszą będzie wiarogodność każdej relikwii!

Tymczasem w kraju „arcykatolickim", we *Francyi*, zjednoczony blok wszystkich „antiklerykałów" prześladuje Kościół coraz bardziej. Combes znosi szkoły zakonne jedne po drugich, a pociesza Francuzów zapewnieniem, że tylko kilkadziesiąt milionów wydadzą na nowe szkoły z funduszów państwowych, bo... kilkakroć więcej uiścić muszą z funduszów gminnych! Niezła taktyka: odebrać gminom chrześcijańskim szkoły chrześcijańskie, a zmusić je za to do olbrzymich wydatków na szkoły niereligijne, w których o Bogu, o Chrystusie Panu, nawet wspomnieć nie wolno. I to ma być „wolność religijna"! A jednak szkoły klasztorne musiały nieźle kształcić, skoro urzędowe wykazy z roku 1899 stwierdziły, że w latach 1848 do 1878 na 1445 posad w szkołach wyższych w Paryżu zyskiwało w konkursach pierwszeństwo 1148 wychowanków szkół klasztornych! Niestety katolicy francuscy rozbici są na liczne frakcye, nie mają wspólnego programu, więc też nie mogą bronić się skutecznie środkami, jakie konstytucya przecież im daje, a natomiast chwytają się nieroztropnie pierwszej lepszej afery skandalicznej, jak np. sprawy Dreyfusa i najniepotrzebniej kompromitują przy niej sprawę Kościoła. Cóż Kościół jako taki ma wspólnego z tem, czy jakiś żyd dopuścił się czy nie dopuścił zdrady stanu? Może wreszcie doświadczenie uczyni ich powolniejszymi na liczne upomnienia z czasów Leona XIII.!

Poradniejszymi są katolicy *holenderscy* i *irlandzcy*. Pierwsi zażądali stanowczo (poseł Does de Willebois) przyznania biskupowi Batawii prawa do wizytacyi apostolskich i bierzmowania, w ogóle zapewnienia katolikom w koloniach praw takichsamych, jak je uzyskali w samej Holandyi. Drudzy, przez usta przywódcy swego, dra Johna Redmonda, zażądali katolickiego uniwersytetu dla Irlandyi. Żądania swe stósują oni do okoliczności, ale umią ich bronić konsekwentnie i jednomyślnie, więc też krok za krokiem zwyciężają. Kiedyż my w Austryi dojdziemy do tego?

O *Hiszpanii* głoszą dzienniki skandal za skandalem; są to bajki zmyślone przez hiszpańskich antiklerykałów. Arcybiskup Sewilli i biskupi z Bajadoz, Kadyksu, Ceuty, Kordowy, z wysp Kanaryjskich i z Teneryfy przedłożyli z tego powodu ministrowi sprawiedliwości protest wspólny, w którym piszą: „Widzimy się zniewoleni zwrócić uwagę Waszej Ekscelencyi na bezczelność prasy pewnego rodzaju. Bezcześci ona rzeczy najświętsze, a przez cyniczną pornografię psuje dobre obyczaje. Błotem oszczerstw obrzuca ustawicznie nawet biskupów i dygnitarzy Kościoła, przyczem wyzuwa się z wszelkiego wstydu i przyzwoitości. Opieka, jakiej nam ustawy i sądy przeciw owej prasie udzielić mogą, nie wystarcza, bo z powodów, których tu nie chcemy roztrząsać, sądy wtenczas dopiero wydają wyroki, gdy oszczercy celu swego dopięli". Protest ten oszczercom ust nie zamknie, ale oświeci tych, którzy

zbyt łatwo potwarzom dawali wiarę. Tak np. zarzucają (Frankfurter Ztg. n. 336 z 4go grudnia 1903), że dochody Kościoła w Hiszpanii wynoszą rocznie 773 milionów pezetów, z czego na kler świecki przypada 518 milionów! Na każdego zatem z 34000 księży świeckich wypadałoby rocznie 15000, a po potrąceniu 5000 na rzecz prałatów jeszcze 10000 pezetów rocznie, a tymczasem kler hiszpański jest znany ze swego....... ubóstwa! — Świeżo msgr. Nozaleda, mianowany arcybiskupem Walencyi, a spotwarzony do tego stopnia, iż lud zbuntował się przeciw jego przyjazdowi, ogłosił, że osobiście przebacza oszczercom, ale ze względu na swe stanowisko w Kościele zaskarży pewne dzienniki do sądu, a za adwokata obiera sobie byłego ministra Silvelę. Już samo to ogłoszenie podziałało wytrzeźwiająco. Charakterystyczną jest enuncyacya Montera Rios, wodza liberałów, z tej okazyi. Przyznał, że prawdziwość zarzutów przeciw arcybiskupowi nie jest sprawdzoną, ale żądał, by ze względu na wzburzenie ludu zrezygnował on z godności arcybiskupiej! Oto nowy środek ze strony liberałów do pozbycia się księży niemiłych: podburzyć lud w danej miejscowości, a potem żądać, by „dla miłego spokoju“ usunięto..... księdza. Właściwie nawet nie jest to pomysł nowy, bo na tej samej przecież podstawie wymuszono ongi na Stolicy Apostolskiej zniesienie Templaryuszów i Jezuitów!

Stany Zjednoczone, lubo dla businessu wszystko uczynią, rozumią przecież lepiej postulaty wolności i sprawiedliwości, jak rządy starego lądu. Okazało się to przy wydaleniu Dominikanów z wysp Filipińskich; jak opowiadają, rząd zawarł z nimi ugodę, w której przyznał im 29 milionów dolarów odszkodowania. We Francyi tymczasem dla lada głupstwa zawiesza rząd pensye, które przecież są tylko odsetkami z majątków kościelnych, przez rząd zagrabionych!

Mądrą innowacyę zaprowadzono w Nowym Yorku. We wrześniu 1902 r. dodano do ustaw karnych nowelę, orzekającą, że „wszystkie występki, przez dzieci popełnione, sądzić trzeba osobno, a nie razem z innemi zbrodniami“. Powstał w ten sposób osobny trybunał dla dzieci, który w jednym roku osądził przeszło 7000 dzieci, karząc rodziców więcej niż dzieci, bo wina była z reguły w zaniedbaniu ze strony rodziców. Obydwie strony muszą nadto w obec sędziego zobowiązać się do lepszego spełniania odtąd swoich obowiązków.

Coś podobnego niestety i u nas wnet będzie potrzebnem, bo występki, degeneracya płciowa, a nawet samobójstwa ze strony uczniów mnożą się widocznie. W miejsce Boga, religii i szczytnych haseł stawia nowsza literatura młodzieży za ideał: zmateryalizowanie bez granic i chęć użycia, zwątpienie etyczne, pessymizm i zawiść klasową; cóż dziwnego, że owoce są tak rozpaczliwie smutne? Zwracamy uwagę na cenne refleksye, jakie ogłasza *Przedświt* (n. 18, 19 i 20) z okazyi samobójstwa ucznia we Lwowie. Oby nie były „głosem wołającego na puszczy“!

W *Kongresówce* i na Litwie też nie najlepiej się dzieje. Wprawdzie buduje się wiele kościołów, utworzono muzeum katedralne zabytków archeologicznych w Sandomierzu itp., ale za to widać pewne znaki dezorganizacyi wśród części duchowieństwa i bezwyznaniowy feminizm u wielu warszawianek. Zaczepki pastora Machlejda spowodowały ks.

Godlewskiego do koniecznej obrony Kościoła w *Kronice Rodzinnej*, ale wystąpił przeciw temu ks. Henryk Bolcewicz, proboszcz parafii Żyrmuny w powiecie lidzkim na Litwie. Głosił przytem publicznie zasady przeciwne karności Kościoła i encyklice *„Officiorum et munerum“*, za co ostatecznie popadł w suspenzę. Nie pierwszy to wypadek w ostatnich latach i przez to właśnie znaczący i bolesny. Do czegoż dojdziemy, jeźli kapłani uganiać się zaczną za aplauzem pism liberalnych? Są znowu inni księża, tak zwani „mankietnicy“ (bo nie noszą mankietów), którzy zrzekają się wszelkich dochodów, nawet schludniejszego ubrania, a słuchają instrukcyj jakiejś wizyonerki. Dobrowolnego ubóstwa jako rady ewangelicznej nikt nie zgani, ale nikt także nie powinien go stawiać za regułę dla wszystkich; ochotnicy znajdą dość pola do dobroczynności wśród swego otoczenia i w myśl Kościoła, a nie powinni bałamucić się jakiemiś wizyami! Ot, raczej zwróciliby uwagę na złe, krzewiące się bujnie w takiej Łodzi i Warszawie, gdzie świeżo pewne feministki dały sobie słowo, że w żadnym obchodzie religijnym udziału nie wezmą i dlatego usunęły się od wieczerzy wigilijnej i od łamania się opłatkiem, a jedna z nich nawet umierając zastrzegła sobie w testamencie, by była pochowaną bez księdza! Cóż to za matki będą z takich istot? Jakiemi będą dopiero ich dzieci? Biedny ten nasz naród! Nie dość mu klęsk i razów od nieprzyjaciół zewnętrznych — musi jeszcze krwawić się wewnętrznie i tracić: mężczyzn w służbie państwowej i maszynowej, kobiety w przesadnym feminizmie, a dzieci... w rozpuście! Jedna miłość ku Królowej Korony polskiej zdoła nas wyleczyć, odrodzić i zjednoczyć! —

Obrazki ze „SZKOŁY”.

Ważną fazę przeszła *Szkoła* z początkiem roku ubiegłego. Jako organ poważnego Towarzystwa Pedagogicznego omawiał ten tygodnik dawniej sprawy nauki i wychowania dosyć gruntownie, ale unikał kwestyj aktualnych i przez to mdłym się wydawał. W r. 1903 nowa Redakcya wprowadziła w pismo więcej życia i starała się informować Nauczycieli o sprawach aktualnych — co jest niewątpliwie krokiem naprzód. W *Dwutygodniku* nieraz już mieliśmy sposobność zaznaczyć szczerą życzliwość do stanu nauczycielskiego, zwłaszcza dla Nauczycieli ludowych, więc też cieszyliśmy się z tego zwrotu w *Szkole*. Już oddawna potrzeba było pisma, które nie stając się rewolwerowem, umiałoby rozważnie ale stanowczo bronić sprawy wychowania i interesów stanu nauczycielskiego nawet w obec władz, bo i u władz szkolnych słabość ludzka okazać się może i — nieraz się ukazuje, drażniąc podwładnych boleśnie a niepotrzebnie. Krytyka złośliwa, przesadna, rewolwerowa, złemu nie zaradzi, bo wskutek swej przesady i tonu złośliwego nie znajdzie wiary w sferach miarodajnych; inna rzecz jednak z krytyką rozważną. Cieszyliśmy się zatem — powtarzamy — że *Szkoła* stanie się właśnie takim organem, że będzie dla Nauczycieli ludowych tem, czem *Muzeum* jest dla profesorów szkół średnich.

Niestety *Szkoła* wnet (n. 6) przytoczyła zdanie W. Feldmana, że „młoda literatura jest *moralną* i zbawczą, *ponieważ jest artystyczną*“ (sic!), a po kilku miesiącach wystąpiła wrogo przeciw duchownym katolickim, przeciw klasztorom i bractwom religijnym. Dlaczego? Nie nasza rzecz to odgadnąć; stwierdzimy tylko fakty i wyrażamy życzenie, by Redakcya umiała w r. 1904 uniknąć takich zboczeń. Nie mamy pretensyi, by miała bronić księży; żądamy tylko oceny rozważnej i sprawiedliwej [1]), pragniemy, by równie jak *Dwutygodnik* krzewiła łączność i harmonię między Nauczycielstwem a Klerem... dla pożytku ludu, dla dobra Ojczyzny — życzymy sobie, by w omawianiu literatury pedagogicznej uwzględniała także wybitnych pedagogów katolickich, a nietylko protestanckich i pozytywistycznych. Predylekcya *Szkoły* ku tym ostatnim okazała się już w ocenianiu działalności A. Dygasińskiego, ale równocześnie wyrażała się jeszcze *Szkoła* życzliwie o jubileuszu Leona XIII., a później zamieściła o Nim sympatyczne wspomnienie pośmiertne. Pierwszy lapsus tłómaczyliśmy sobie..... nieznajomością tak częstą u liberalnych, drugie bowiem nie pozwalało wątpić o dobrej woli Redakcyi.

Zmieniło się to w sierpniu. Z okazyi założenia przez ks. Stanisława Gorazdowskiego szkoły *prywatnej* z językiem wykładowym niemieckim we Lwowie i powierzenia jej Braciom Szkolnym, zaznaczyła *Szkoła* (w n. 34), że „będzie rzeczą rodziców odpowiedzieć przecząco na zamiar ks. Gorazdowskiego, aby w ten sposób unicestwić jego pomysł“, a motywowała to względami narodowymi i okolicznością, że uczyć tam mają „sprowadzeni nauczyciele-Niemcy, nierozumiejący *zapewne* (!) ani słowa po polsku“! Charakterystyczne jest owo „zapewne“; czyż godzi się zarzut tak ciężki formułować bez zasiągnięcia informacyj dokładniejszych i wypowiadać go na podstawie prostego przypuszczenia, prostego „zapewne“?

Mimo to wytłómaczyliśmy ten krok *Szkoły* roznamiętnieniem, jakie umiała w tej sprawie wywołać prasa codzienna — i nie zwracalibyśmy nań uwagi. Zaszła jednak okoliczność nowa, obciążająca. I tak JE. Najprzew. ks. Arcybiskup Bilczewski w odezwie publicznej zaręczył, że nowa szkoła prywatna nie myśli wcale germanizować Polaków, a pragnie dzieci Niemców-katolików ustrzedz od zachwiania wiary w ewangelickiej niemieckiej szkole prywatnej (która oddawna we Lwowie istnieje i zasiłki od Magistratu otrzymuje!). Przełożony Braci Szkolnych we Lwowie wyjaśnił też w pismach publicznych, że jest Polakiem z pod zaboru pruskiego, że pragnął pracować na polskiej ziemi i że przyjęcie, jakiego tu od Braci-Polaków doznaje, bardzo mu jest bolesnem. Dzienniki demokratyczne poprzestały na tem i zaniechały kampanii niewczesnej; dlaczegóż jednak *Szkoła* o tych ważnych enuncyacyach ani słówkiem nie wspomniała? Toć prosta uczciwość każe pamiętać o zasadzie: „audiatur et altera pars“ i — naprawić błąd popełniony! Niestety *Szkoła* nietylko owe publiczne odezwy całkiem

---

[1]) Już w artykule: „Kto sieje burze“? (rok 1903, str. 322) byliśmy zmuszeni przypomnieć „*Szkole*“ obowiązek poszanowania... sprawiedliwości i prawdy. (Dop. Red.).

ignorowała, ale nawet (już po ich wydaniu) przedrukowała (w n. 39) z *Gazety nauczycielskiej* „*bardzo trafny* (jak się sama wyraża) artykuł“, w którym uspokaja wprawdzie korespondenta, lękającego się, że nauczycielom grozi utrata chleba, ale zarazem daje wyraz niechęci ku szkołom klasztornym w ogóle!

Nie koniec na tem. Debaty sejmowe nad stosunkami szkolnymi dały *Szkole* okazyę do uwag osobliwszych. Wspominając o żądaniu posła, ks. Wilczkiewicza, by dopuszczano w szkołach bractwa kościelne i sodalicye maryańskie, dodaje przytem (n. 41) od siebie znaczący wykrzyknik, a gdy nieobliczalny ks. Stojałowski przeciw bractwom szkolnym wystąpił, chwali go słowy: „Widocznie rozumny człowiek“! Per longum et latum przytacza wycieczki posła Stapińskiego przeciw inspektorowi, ks. Dutkiewiczowi w Krośnie, chociaż władza przełożona zaraz owe napaści odparła. W obec tego nie dziwimy się, że streszczanie jednostronnej i bałamutnej broszury p. t. „Ciemnota Galicyi“ wyzyskała *Szkoła* do ponownych napaści. Wiele daje do myślenia zwłaszcza (w n. 51) następujący ustęp:

„Seminarya nauczycielskie wraz z internatami obrały fałszywą metodę wychowywania kandydatów nauczycielskich, metodę opartą głównie na wdrażaniu młodzieży do ***klasztornej pokory i przesadnej pobożności*** [1]) Nauczyciel ludowy nie powinien być arogantem, a tem mniej ateistą, ale co innego jest skromne, lecz pełne godności zachowywanie się i czystość charakteru, oparta na zasadach religijnych, a co innego ***służalczość*** [1]), posunięta do wyzucia się z wszelkiej ambicyi i pobożność, zasadzająca się głównie na wykonywaniu jak największej liczby praktyk religijnych“. Szkoda, że nie przytoczono tu owych przesadnych zdaniem *Szkoły* praktyk religijnych, bo wówczas nie mielibyśmy do czynienia z ogólnikiem, usuwającym się z pod dyskussyi. Szkoda również, że *Szkoła* nie określiła, co nazywa ***służalczością***, bo mogłoby się okazać, że ślepe kierowanie się literą ustawy i nadskakiwanie różnym matadorom szkolnym byłoby według niej „pełnem godności zachowaniem się i czystością charakteru“, a ścisłe pełnienie obowiązku, jak każe religia i sumienie, napiętnowaćby należało jako „służalczość“! Czyżby który z byłych wychowanków internatu miał się w obec liberalnego matadora zdobyć na sąd samodzielny i tem zasłużył na takie rekryminacye? Kiedyż ci panowie zrozumią, że serwilizmu szukać trzeba nie u tych, którzy w pierwszym rzędzie Boga i Ojczyznę mają na myśli, a na względy ludzkie mało się oglądają, choć oczywiście i bliźnim dobrze czynić pragną, lecz u karyerowiczów, którzy za zasady mają: nie mieć żadnych zasad, dla których wszelkie ustawy ludzkie są jedyną normą moralności, a intryganckie podbijanie się wzajemne w walce o lepsze posady zwie się znajomością życia! To pewna, że jeźli dziś w wielu okolicach nauczycielstwo ludowe cieszy się ogólnym szacunkiem, to zawdzięcza to nie owym frazesowiczom, lecz sumiennej pracy w szkole i nad ludem i rozważnemu, uczciwemu postępowaniu wielu nauczycieli na wskroś religijnych, nie wstydzących się wespół z uczniami iść do spowiedzi i t. p. Oby takich było jak najwięcej!

[1]) Słowa te wydrukowała *Szkoła* tłustemi czcionkami.

Nadmieniamy, że *Szkoła* omawiała też w roku 1903 przepisy dotyczące praktyk religijnych w szkołach, przyczem okazała brak pojęcia o istocie i warunkach misyi kanonicznej. Mimo to byliśmy gotowi stanąć do dyskussyi w tej mierze, bo niektóre uwagi praktyczne zasługiwały na uwzględnienie; czyż można było jednak marzyć o porozumieniu, gdy *Szkoła* w ten sposób od sierpnia odsłoniła przyłbicę? A szkoda, bo dyskussya przedmiotowa nie byłaby bez pożytku!

Bodajby rok 1904 przyniósł *Szkole* więcej rozwagi i objektywności sądu! —

RECENZYE.

Biblioteka „Prawdy" wzrosła o trzy nowe broszury, każda po 20 h. Pierwsza: *O naszym poecie Bohdanie Zaleskim* (str. 47) podaje udatne popiersie wieszcza. Duch patryotyczny i religijny, a zarazem istotna umiejętność popularyzowania literatury zalecają to dziełko. Na tle życiorysu barwnie opowiedzianego zaznajamia broszura z celniejszymi utworami poety.— *Nauki Katechizmowe ks. proboszcza Vianey'a* (str. 74) są istną perełką w ludowem piśmiennictwie ascetycznem i przyniosą niezawodnie wiele pożytku. Nawet inteligencya czytać je może z zainteresowaniem, bo prostota kojarzy się tu wdzięcznie z jasnością wykładu i z praktycznem uzmysłowieniem. Cykl obejmuje 21 krótkich nauk. — *Jak się bronić przed wyzyskiem żydowskim? Pogadanki w Kółku włościańskiem w okolicy Szynwałdu* (str. 32). Stawiając za wzór wioskę Szynwałd w Tarnowskiem, gdzie dzięki wytrwałości i ofiarności X. Aleksandra Siemieńskiego pozbyto się żydów z ośmiu karczem, zawiązano mleczarnię, Spółkę rajfeisenowską itp. i osiągnięto znaczny dobrobyt materyalny, nie mówiąc już o odrodzeniu moralnem, radzi broszura przeprowadzać akcyę sanacyjną w innych okolicach. Zamiar zacny, argumenty zbijające wymówkę, że „skoro ojciec tego nie robił, to....." itp. bardzo trafne a popularne, styl potoczny zasługują na uznanie. Wolelibyśmy jednak, gdyby autor przeprowadził rzecz nie w formie dyalogu, który dla zwięzłości musi być urywany i mało ze sobą związany. W drugiem wydaniu radzimy też uważać bardziej na korrektę (str. 31. **Z**ackowski zam. **J**ackowski, Chł**o**powski zam. Chł**a**powski, **Ren**dzińskiej zam. **Rze**ndzińskiej) i unikać prowincyonalizmów, jak: „gubernia ma *czasem* tyle ziemi" (str. 20), albo: „*słuszne* domy sobie stawiają" (str. 29). Siostry **S**łużebniczki pisać należy przez wielkie S. Mimo drobnych takich usterek broszurka zaleca się treścią. Gustowna okładka kolorowa i nader nizka cena powinny również pobudzić do masowego rozkupywania tych pożytecznych książeczek.

MISCELLANEA.

Sta sol! Warszawski *Kwartalnik Teologiczny*, obecnie bez kwestyi najlepsze pismo teologiczne w Polsce, ogłosił w zeszycie III. r. 1903 pracę ks. Bolesława Pawłowskiego, który wyjaśnia i uzasadnia, że tyle razy zaczepiany i tłómaczony ustęp z księgi Jozuego o zatrzymaniu słońca należy rozumieć jako opis *zaćmienia słońca*. Dowody przytacza tak poważne, iż redakcya Kwartalnika przychyla się w zupełności do jego zdania, a nawet je popiera. Pomyłka wynikła z nie dość ścisłego przetłómaczenia owego ustępu w Wulgacie. Wulgata pisze: „Słońce przeciw Gabaon *nie ruszaj się* i księżyc przeciw dolinie Ajjalon. *Stanęły* słońce i księżyc, *jak długo* mścił się za siebie naród nad nieprzyjaciółmi swymi. Czy nie jest to napisane w księdze sprawiedliwych? Stało więc słońce na środku nieba i *nie spieszyło się* zajść w ciągu dnia jednego. Nie było przedtym ni potym tak *długiego* dnia, kiedy posłuszny był Pan głosowi człowieka i walczył za Izraëla“.

Tymczasem dosłowny przekład tekstu hebrajskiego Masory brzmi: „Słońce nad Gib'on *milcz* i księżyc nad doliną Ajjalon. *Milczało* słońce i księżyc był, *póki* nie zaczął mścić się naród nad nieprzyjacioły swymi. Czy nie to napisane na księdze sprawiedliwej: było słońce w połowie nieba i *nie trwożyło się* zachodząc, jak w dniu zakończonym. I nie było jak *w dniu tym* przed nim i po nim, gdy słuchał Bóg na głos człowieka, gdyż Bóg walczył dla Izraëla“. Tłómaczenie to uzasadnia autor gruntownie, porównując użyte w tem miejscu wyrażenia hebrajskie z innymi ustępami ksiąg świętych, co nie mniej szczęśliwie uzupełnia ks. A. Szaniawski. Uwzględniwszy nadto obrazowość właściwą księgom poetyckim, jak „Księga sprawiedliwych“, przyjdzie się do przekonania, że istotnie opisane tu jest zaćmienie słońca (ztąd kilkakrotna wzmianka o księżycu), które przeraziło Emorejczyków, gdy tymczasem Jozue wskazał na nie Żydom, jako na osobliwszą łaskę Bożą i zapalił ich do dokonania dzieła pomsty. Ciekawych bliższych szczegółów odsyłamy do źródła, a kończymy wyrażeniem życzenia, by autor zechciał swą pracę ogłosić w języku łacińskim i porozsyłać do redakcyj fachowych czasopism teologicznych za granicą.

Lektura niedzielna może wywrzeć potężny wpływ na życie ludu. Oprócz nieocenionych *Intencyj* miesięcznych i *Głosów Katolickich*, oprócz znanego tygodnika *„Prawda“* i miesięcznika *„Nowy Dzwonek“*, nadają się do tego wybornie: *Gazeta Niedzielna* we Lwowie (3 K. rocznie), i *Przewodnik Katolicki* w Poznaniu (2½ K. rocznie), każde z bezpłatnym dodatkiem: *Słowo Boże*. Drugi istnieje już 10ty rok i zdobył sobie olbrzymią ilość prenumeratorów, pierwsza dopiero pod nową redakcyą na r. 1904 ożyła i rokuje najpiękniejsze nadzieje. Kto wie, ile zależy od tego, by lud nie pozostawał w ciemnocie i i wieczorów niedzielnych nie spędzał w karczmach, kto wie z drugiej strony, jak wiele złego może wśród bezkrytycznych prostaczków sprawić zła prasa, ten nie odmówi katolickim wydawnictwom ludowym czynnego i życzliwego poparcia. —

Wiadomości dyecezalne.

Mianowani katechetami: ks. dr. *Gerstman* Adam (rz. k.) przy c. k. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, ks. *Kotuski* Władysław (rz. k.) przy ck. gimn. w Stryju.

Konkursy na posady katechetów z terminem do 15go lutego: 1) w 4kl. szkole miesz. w *Knihininie* wsi i kolonii ad Stanisławów (gr. k.), 2) w 3kl. wydz. w *Drohobyczu* (gr. k.), 3) w 4kl. m. i ż. w *Drohobyczu* (rz. k. i gr. k.).

Lwów. *Odzn.* exp. can. ks. *Sokołowski* Stanisław, dyrektor i katech. szkoły wydz PP. Benedyktynek we Lwowie.— *Przeniesieni:* ks. *Janusiewicz* Józef z Tarnopola do Brodów, ks. *Kluz* Józef Z. Br. Mn. do Lwowa.

Przemyśl. *Instyt.* na prob. w Dobrzechowie ks. *Wnęk* Wojciech z Lubli.

Tarnów. *Odzn.* exp. can. ks. *Konieczny* Andrzej prob. w Trzęsówce. — *Przeniesieni:* ks. *Romański* Leon z Pstrągowej do Podegrodzia, ks. *Piś* Andrzej z Dębna do Wielopola.

SKRZYNKA NA LISTY.

WX. W. D. w S. Katechizm JX. Bpa Likowskiego w nowem opracowaniu będzie gotów już prawdopodobnie za miesiąc. Cena egzemplarza oprawnego wypadnie na 40 halerzy. Materyał za pomocą krzyżyków i gwiazdek rozłożony jest na wszystkie stopnie nauki w szkołach ludowych. Wystarczy on również dla nauki dopełniającej i dla katechez parafialnych.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.